

Alicja Krawczyk  
(Uniwersytet Łódzki)  
alakrawczyk3@gmail.com  
<http://orcid.org/0000-0002-8686-869X>

## ŁÓDZKIE KAWIARNIE LITERACKIE W II POŁOWIE XX WIEKU

W ciągu dwóch ostatnich stuleci Łódź spektakularnie przeobraziła się z miasteczka rolniczego w miasto fabryczne<sup>1</sup>, czemu nie towarzyszyło jednak ożywienie lokalnego życia kulturalnego. Tuż po II wojnie stała się azylem dla napływającej z różnych stron elity intelektualnej: literatów, dziennikarzy, publicystów, malarzy oraz innych osób związanych ze światem artystycznym. To tu wychodził miesięcznik (a następnie tygodnik) „Kuźnica”, który wraz z „Odrodzeniem” i „Twórczością” uznawany był za główne czasopismo literackie, tutaj miały swoje redakcje pisma satyryczne „Róźgi”, „Mucha”, „Szpilki”. Według Stanisława Borowkina powojenną Łódź zamieszkiwało niemal 200 pisarzy, wśród nich można wymienić znamienite osobistości takie jak: Mieczysław Jastrun, Zofia Nałkowska, Kazimierz Brandys<sup>2</sup>. Gdzie zatem spotykali się ówcześni ludzie pióra? Czy podobnie jak przed wojną ich koledzy po fachu związani ze środowiskiem krakowskim lub warszawskim – w kawiarniach, które z czasem mogły szczyścić się mianem literackich? Może również w Łodzi tętniły życiem lokale na miarę słynnej „Jamy Michalikowej” i „Picadora”?

Wbrew pozorom miasto przemysłowe świetnie odgrywało znaczącą rolę literaturotwórczą. Już u progu II wojny światowej na łamach wydawanego wówczas w Łodzi przez Grupę Literacko-Artystyczną „Osnowa” czasopisma „Osnowy Literackie” Władysław Kamiński zauważył potrzebę zrewolucjonizowania literatury. Dokonania skamandrytów, awangardzystów oraz przedstawicieli poezji społecznej uznał za przebrzmiałe, a ich założenia nie ewoluowały, jego zdaniem, jednocześnie z nowszymi oczekiwaniami czytelników. Poezja winna być zatem bardziej zrozumiała i podana w atrakcyjniejszej formie; już nie wystarcza, tak jak to było w dobie romantyzmu, wydanie tomiku, żeby zaciekać odbiorcę i zatriumfować jako poeta, wymagania czytelnicze uległy bowiem licznym modyfikacjom<sup>3</sup>. Autor radził:

<sup>1</sup> Jolanta Fiszbak, *Mity „ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi. Między grą wyobraźni fikcją literacką a historią*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2013, s. 9.

<sup>2</sup> Stanisław Borowkin, *Życie literackie w Łodzi w latach 1945–1948*, „Prace Polonistyczne” 1972, seria 28, s. 208.

<sup>3</sup> Władysław Kamiński, *Kilka słów o założeniach poezji współczesnej*, „Osnowy Literackie” 1938, nr 1, s. 26–27.

Zachodzi więc bezwzględna konieczność skontaktowania autora z czytelnikiem. Zainteresowania wytwórcy potrzebami konsumenta. Poeci – wytwórcy poezji – muszą iść na ustępstwa. Trzeba odbiorcom podać poezję w jak najpiękniejszej szacie i przystępnej formie. Na wieczorach autorskich, w audycjach literackich, w poszczególnych środowiskach pracy, w ośrodkach kultury – patrola literackie winny walczyć o należne prawo dla poezji. – Przez bezpośrednie oddziaływanie można sobie wyrobić czytelników poezji, ukształtować smak poetycki i zainteresować poezją słuchaczy<sup>4</sup>.

Powyższe założenia mogły być spełnione dopiero po 1945 roku, kiedy fatalna sytuacja panująca w powojennej Warszawie przyczyniła się do rozkwitu życia kulturalno-artystycznego w Łodzi. W doszczętnie zniszczonej stolicy próżno było szukać miejsc, w których nad dyskusją o planach odbudowania miasta brałaby górę dysputa na temat kondycji literatury. Warszawska społeczność próbowała za wszelką cenę przywrócić miastu dawną świetność „grodu nad Wisłą”. Tymczasem do Łodzi powoli napływały rzesze studentów z całego kraju, a to za sprawą powołanych do życia: Uniwersytetu Łódzkiego<sup>5</sup>, Politechniki Łódzkiej<sup>6</sup>, Akademii Medycznej<sup>7</sup>, Akademii Muzycznej<sup>8</sup>, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych<sup>9</sup> i wreszcie Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej<sup>10</sup>. Jak pisał Roman Polański w autobiografii:

Swoją pozycję filmowej stolicy Polski Łódź zawdzięczała kaprysom historii. Powojenna Warszawa leżała w gruzach, rząd ulokował więc ośrodek kinematografii w najbliższym mieście, gdzie

---

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Inicjatorem powołania w Łodzi uczelni uniwersyteckiej, pod pierwotną nazwą Państwowy Uniwersytet – Wolna Wszechnica, był prof. Teodor Vieweger, rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pierwszymi rektorami uczelni byli wybitni przedstawiciele nauki polskiej: Tadeusz Kotarbiński, Józef Chałasiński, Jan Szczepański. Uniwersytet Łódzki został powołany do życia dekretem z dnia 24 maja 1945 (z datą obowiązywania od 11 czerwca 1946). W momencie powstania uniwersytet liczył trzy wydziały: humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy oraz prawno-ekonomiczny. W roku akademickim 1945/1946 w jego skład wchodziło sześć wydziałów: Farmaceutyczny, Humanistyczny, Lekarski, Matematyczno-Przyrodniczy, Prawno-Ekonomiczny i Stomatologiczny, zob. <http://www.uni.lodz.pl/strona/szczegoly/o-universytecie>.

<sup>6</sup> Państwowa uczelnia techniczna założona 24 maja 1945 roku w Łodzi, zob. <http://www.p.lodz.pl/pl/historia>.

<sup>7</sup> Była akademie medyczna w Łodzi, działająca w latach 1949–2002, w ostatnim okresie swojej działalności złożona z wydziałów: Lekarskiego (z Oddziałem Pielęgniarstwa), Stomatologicznego, Zdrowia Publicznego i Farmaceutycznego (z Oddziałem Analityki Medycznej), zob. <http://umed.pl/uczelnia/historia/>.

<sup>8</sup> Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuty Bacewiczów w Łodzi – powstała w 1945 roku na bazie przedwojennej tradycji muzycznego Konserwatorium Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej, zob. <http://www.amuz.lodz.pl/lifemotion/pl/akademia/o-nas/>.

<sup>9</sup> Powstała w 1945 roku. Stworzyli ją artyści związani po wojnie z Łodzią: Władysław Strzeмиński, Stefan Wegner, Felician Szczęsny-Kowarski, Roman Modzelewski, Ludwik Tyrowicz, Władysław Daszewski i Stanisław Byrski, zob. <http://culture.pl/pl/miejsce/akademia-sztuk-pieknych-im-wladyslawa-strzeminskiego-w-lodzi>.

<sup>10</sup> Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera – powstała w 1958 roku w wyniku połączenia dwóch łódzkich uczelni, które działały w mieście od 1948 – Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej (w 1954 przemianowanej na Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Leona Schillera) i Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, zob. <http://culture.pl/pl/miejsce/panstwowowa-wyzsza-szkola-filmowa-telewizyjna-i-teatralna-im-leona-schillera-w-lodzi>.

były po temu możliwości. Wybór padł na Łódź, i tak już zostało. Gdy powoływano do życia państwową szkołę filmową, zdrowy rozsądek nakazał umieścić ją tam, gdzie już istniała wytwórnia<sup>11</sup>.

Szczególną popularność po 1945 roku Łódź zdobyła wśród artystów. Zainteresowanie to dostrzegła autorka książki „*U Roszka*”, „*Fraszka*”, „*Honoratka*”. *O niezwykłych łódzkich kawiarniach* Krystyna Ratajska, która powojenną Łódź opisała słowami:

Miasto ocalałe w wojennej pożodze ofiarowywało długą i hojną gościnę pozbawionym domu twórcom. Łódź stawała się zatem, jak niegdyś, „ziemią obiecaną” dla inteligencji twórczej, która z entuzjazmem tworzyć będzie nową literaturę i sztukę w Polsce Ludowej. I trzeba przyznać, że rozwój życia kulturalnego w Łodzi nigdy nie był tak dynamiczny, jak w latach 1945–1948. W tym czasie, dla wielu, szybkość decyzji rychłego osiedlania się w Łodzi stawała się życiową szansą<sup>12</sup>.

Miasto w pierwszych latach po wojnie stało się przystanią dla m.in. Stanisława Jerzego Leca, Erwina Axera<sup>13</sup> czy chociażby autora *Jeziora Bodeńskiego* Stanisława Dygata.

Tak też Łódź, nikomu dotąd niekojarząca się z wieloma próbami literackimi, zaczęła zajmować pod tym względem miejsce uprzywilejowane, pretendując do miana prężnie działającego ośrodka kulturalno-artystycznego, zrzeszającego pisarzy, aktorów oraz innych artystów z całego kraju, którzy w obliczu nowych porządków ustrojowych, gospodarczych, jak również społecznych uparcie szukali azylu dla swojej pracy twórczej. Znaleźli go w niepozornych pokoikach kawiarnianych szarych łódzkich kamienic.

#### SŁYNNNA „GRANDKA”

Literacką podróż po kawiarnianej Łodzi II połowy XX wieku należy rozpocząć od najbardziej reprezentatywnego miejsca na mapie miasta – Grand Hotelu, który ulokowany został przy słynnej Piotrkowskiej pod numerem 72<sup>14</sup>. Hotel ten może poszczycić się historią sięgającą lat siedemdziesiątych XIX wieku. Jednakże popularna „Grand Cafe” pojawiła się dopiero po II wojnie światowej, w 1945 roku. Stanowiła ona osobne przedsiębiorstwo. Rozpoczęcie działalności kafejki poprzedziła długo wyczekiwana inauguracja, okraszona występami artystów oraz zespołów muzycznych. Tuż przed kawiarenką stanął wówczas samozwańczy śpiewak Lili Fonteli<sup>15</sup>, który silił się na bycie wielkim tenorem, jednak jego

<sup>11</sup> Roman Polański, *Roman*, przeł. Kalina i Piotr Szymanowscy, Warszawa: Wydawnictwo Polonia 1989, s. 95.

<sup>12</sup> Krystyna Ratajska, „*U Roszka*”, „*Fraszka*”, „*Honoratka*”. *O niezwykłych łódzkich kawiarniach*, Łódź: „Księży Młyn” Dom Wydawniczy Michał Koliński 2018, s. 22.

<sup>13</sup> Erwin Axer (ur. 1 stycznia 1917 w Wiedniu, zm. 5 sierpnia 2012 w Warszawie) – polski reżyser teatralny, autor felietonów teatralnych i zapisków wspomnieniowych, zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/erwin-axer,1539.html> [dostęp: 5.11.2019].

<sup>14</sup> [http://grand.hotel.com.pl/grand\\_pl/Historia](http://grand.hotel.com.pl/grand_pl/Historia) [dostęp: 20.05.2015].

<sup>15</sup> Jerzy Krzywik Kaźmierczyk, *Były dancingi i grały orkiestry w mieście Łodzi. Opowieść o muzyce, knajpach i nocnym życiu PRL-u*, Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy 2010, s. 25.

możliwości wokalne pozostawiały wiele do życzenia. W powszechnym przekonaniu gmach hotelowy kojarzył się przede wszystkim z miejscem odpoczynku czy noclegiem podróżnych, ale wnikliwym obserwatorom „grandkowej” atmosfery nie umknął fakt, że było to również dogodne locum do prowadzenia rozmów biznesowych, a także do schadzek. Takie przeznaczenie kawiarni stało się dla bywalczyń „Grand Cafe”, Zofii Kulikowskiej, impulsem do napisania liryku *W „Grandce” na „Pietrynie”*:

W kawiarni tej widok  
Bynajmniej nie rzadki –  
Stary piernik obok  
Apetycznej babki<sup>16</sup>.

Autorka zawarła w nim kwintesencję relacji towarzysko-matrymonialnych panujących w „Grand Cafe”. Prostota tytułu to dowód na to, że Zofia Kulikowska była nie tylko wyrafinowaną obserwatorką stosunków między gośćmi lokalu, które zostały podane odbiorcy w sposób humorystyczny, ale i znawczynią łódzkiej gwary miejskiej. Pomimo że sytuacja ma miejsce w kawiarni, nie należy piernika i babki rozumieć jako wypieków serwowanych w kafejce, ku zaskoczeniu odbiorców pod nazwami ciast ukryła poetka spotkanie dojrzałego mężczyzny z młodą, a właściwie za młodą dziewczyną. Autorka daje tym samym wyraz swojemu zdziwieniu, a może nawet zgorszeniu zaistniałą sytuacją; jest dla niej niezrozumiałe, że z pozoru dwoje niepasujących do siebie ludzi może łączyć jakakolwiek więź. Stałym bywalcom „Grandki” taki obrazek nasuwał jednoznaczne skojarzenia – ona w znajomości widziała łatwy interes, on zaś piękne ciało, a ich relacja nigdy nie osiągnęła poziomu wyższych uczuć.

Powszechne wyobrażenie o kawiarni jako miejscu, gdzie panuje elegancja, zdecydował się zakwestionować także Leszek Witczak w felietonie *Mała czarna*. Już sam tytuł prowokuje do poszukiwania jego odpowiedniej interpretacji. „Małą czarną” można uznać za metonimię filiżanki kawy podawanej gościom w „Grandce”, ale stanowić ona też może określenie przebywających tam kobiet – ze względu na modę na krótkie czarne sukienki, wylansowaną przez Coco Chanel. Autor rozpoczyna swoje rozważania od przedstawienia specyfiki pierwszej samodzielnej wizyty w kawiarni, która następuje, jak podaje, między jego szesnastym a dwudziestym rokiem życia, chociaż bywało, że w szczególności dziewczęta pojawiały się tam już jako czternastolatki. Ta inicjacja kawiarniana była dla młodzieży potężnym wstrząsem, ponieważ nagle spostrzegła ona, że goście nie przychodzą tam jedynie wypić „małą czarną”, właściwie kawa pita jest sporadycznie, natomiast brandy Pliska i wino Igristoje leją się strumieniami, a to wszystko w towarzystwie gęstego dymu papierosowego. Nie można również nie zauważyć, że przy Piotrkowskiej 72 przesiadywało stałe towarzystwo, które bez aprobaty spoglądało na nowicjuszy, na: „złączone stoliki wyrostków, dziewczątek i prostytutek. Tu wszyscy się znają” – pisze Witczak. Autor opisuje kawiarniane życie towarzyskie, zdominowane przez stręczycieli:

---

<sup>16</sup> <http://www.strony.toya.net.pl/~jubeka/fotolodz/www%20foto/kulikowska.html> [dostęp: 30.04.2015].

[...] chłopiec wyszukuje w „Staromiejskiej”, „Casanovie”, „Grandce” gościa z większymi pieniędzmi, przychodzi z przyjaciółką i przedstawia jako siostrę. Bawią się razem, a gdy gość ma ochotę zabrać pannę na noc, „braciszek” za zgodę i załatwienie sprawy z rodziną bierze swoje kilkaset złotych<sup>17</sup>.

### „HONORATKA” – MIEJSCE ZACZAROWANE

Nieopodal Grand Hotelu, przy ul. Moniuszki 2, na parterze monumentalnej kamienicy, która na początku XX wieku współtworzyła tzw. Pasaż Meyera<sup>18</sup>, znajdowała się kawiarenka „Honoratka”. Według Jerzego Krzywika Kaźmierczyka:

„Halka”, „Honoratka” i YMCA na szczęście zdominowały tę ulicę, tworząc klimat zaczarowanego trójkąta. Dwa pierwsze to lokale publiczne i ogólnodostępne. „Honoratka” to kawiarnia nietypowa, specyficzna. [...] Siła jakaś sprawiała, że „Halka”, „Honoratka” oraz YMCA, dziś już kultowe miejsca, właśnie na tej ulicy miały swoje siedziby, ponieważ były dla siebie wprost niezbędne<sup>19</sup>.

Autor, budując nieco eufemistyczny opis „miejsca zaczarowanego”, wskazuje na z pozoru banalną (lecz nie w przypadku rozmaitych klubów i restauracji) cechę: goście wypełniali lokal po same brzegi, spędzając w „Honoratce” wyśmienicie czas, ale nie kosztując nawet kropli alkoholu. Różne osobistości można było tam spotkać i różnych sytuacji doświadczyć, ale z pewnością nie pijaństwa. Pod tym względem królestwo pani Stefanii stanowiło osobliwy wyjątek, wyróżniając się na tle pozostałych łódzkich klubów i kawiarni skupiających bohemę artystyczną.

Koegzystencja gości „Honoratki” i „Halki” była typowym wzorem zachowań i potrzeb ludzkich. Coś dla ducha i coś dla ciała. Wzniosłe akty tworzenia, jakie bezsprzecznie miały miejsce przy stolikach „Honoratki”, wypełnionej bez reszty obecnymi już i zapowiadającymi się demiurgami kultury, wymagały wsparcia. Sok żurawinowy serwowany w „Honoratce” przez panią Stefanię, nie spełniał wymogów i norm, koniecznych w procesach biologicznych, jakie winny zająć w człowieku – twórcy, aby stał się artystą<sup>20</sup>.

W latach 1948–1974 Stefania i Bolesław Bruździńscy<sup>21</sup> prowadzili łódzką kawiarenkę „Honoratkę”<sup>22</sup>, chociaż jak zauważyła Krystyna Ratajska, nie byli oni jej pierwszymi właścicielami. Miejsce to powstało z inicjatywy dwóch ziemianek:

<sup>17</sup> Leszek Witczak, *Mała czarna*, „Odgłosy” 1958, nr 31, s. 9.

<sup>18</sup> Ulica Stanisława Moniuszki – ulica w Łodzi (dawniej pasaż Meyera) o długości 0,3 km, położona w dzielnicy Śródmieście.

<sup>19</sup> Jerzy Krzywik Kaźmierczyk, *Były dancingi i grały orkiestry...*, s. 195.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 195–196.

<sup>21</sup> Stefania Bruździńska – właścicielka działającej od 1974 roku kawiarni „Honoratka”, zob. <http://fashion50plus.pl/tag/lodzka-honoratka/>.

<sup>22</sup> *Pasaż Meyera, czyli skąd wziął się pomysł na prywatną ulicę*, <http://bujamsiewlodzi.pl/pasaz-meyera-w-lodzi/> [dostęp: 23.04.2015].

Kwiatkowskiej i Pomirskiej. Jednak artystycznej atmosfery „Honoratka” nabrała dzięki państwu Bruździńskim<sup>23</sup>. Uwagę przyciąga nazwa lokalu, nasuwająca myśl, że nie była ona jedynie kolejnym biznesem cukierniczym, pomyślanym dla uzyskania wysokich profitów. Wręcz przeciwnie, zamiarem właścicielki stało się stworzenie pod względem estetycznym miejsca pięknego, kameralnego, ale zarazem tętniącego życiem artystycznym, miejsca na miarę warszawskiej kawiarni, której początki sięgają doby romantycznej – 1826 roku<sup>24</sup>.

Do historii i do legendy przeszła kawiarnia „Honoratka” w kamienicy Chodkiewicza na rogu ul. Kapitulnej, gdzie zachodzili młodzi oficerowie i literaci, wśród których – popijając kawę z rumem – wodził prym M. Mochnacki. Zachodził tu także (w największym strachu przed ojcem) Z. Kasiński, wiedziony odczuciem więzi ideowej z rówieśnikami. Tu podchorążacy spiskowali czyn zbrojny, a w okresie powstania listopadowego klubiści pod przewodnictwem J. Lelewela roili społeczną wizję nowej Polski<sup>25</sup>.

Należy jednak zdecydowanie podkreślić, że profile obu „Honoratek” nieco się różniły. Łódzka kawiarenka nie gromadziła działaczy politycznych, co nie oznacza, że o kondycji kraju tam się nie wspominało, jednak tematem przewodnim rozmów gości była szeroko pojęta sztuka. Na czym polegał zatem *genius loci* „dziupelki kolorowej”, jak ją określił Jerzy Gruza<sup>26</sup>? Najtrafniej wyjaśnia to wypowiedź reżysera Janusza Kondratiuka:

Za fenomenem „Honoratki” kryje się pewna tradycja literacka przedwojenna jeszcze, tzn. bywanie w kawiarniach. Kawiarnia to było miejsce, w którym się wymieniało poglądy, w którym można było usłyszeć jakieś ciekawe wiadomości. Honoratka nie była knajpą, knajpa była bardziej proletariacka, bardziej dla wszystkich, natomiast do kawiarni przychodzili tylko niektórzy – właściwie inteligencja<sup>27</sup>.

Spośród literatów do „Honoratki” zaglądali Elżbieta Zechenter-Spławińska, dla której była ona namiastką rodzinnego Krakowa, oraz Jan Sztudynger<sup>28</sup>. Poeta nader często zabierał tam ze sobą swoją córkę Annę. Autor, znany ze swoich ponadprzeciętnych umiejętności obracania wszystkiego w żart, a także dystansu do otaczającej go rzeczywistości, pokusił się ułożyć dwuwersową fraszkę poświęconą właśnie stałym bywalcom, a właściwie bywalczyniom, które tak tłumnie odwiedzały „Honoratkę”, głównie ze względu na łatwość nawiązywania kontaktów towarzyskich z przystojnymi filmowcami:

<sup>23</sup> Krystyna Ratajska, „*U Roszka*”, „*Fraszka*”, „*Honoratka*”..., s. 39.

<sup>24</sup> Historia restauracji, <http://www.honoratka.com.pl/> [dostęp: 20.04.2015].

<sup>25</sup> Roman Kaleta, *Kawiarnie, w: Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław: Ossolineum 2006, s. 211.

<sup>26</sup> *Czarodzieje Honoratki*, reż. Leopold René Nowak, Łódź 2012.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Jan Izidor Sztudynger (ur. 28 kwietnia 1904 roku w Krakowie, zm. tamże 12 września 1970 roku) – poeta, tłumacz literatury niemieckiej (m.in. Johanna Wolfganga Goethego), specjalista w dziedzinie teatru lalkowego i przede wszystkim satyryk. Po wojnie osiedlił się w Łodzi. Objął na krótko posadę kierownika literackiego Teatru Lalek „Biedronka” Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a do marca 1950 roku pracował jako referent literatury w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 8, red. J. Czachowska, A. Szalagan, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 2003, s. 200.

*Honoratka*

Dzikie małpy siedzą w klatce,  
Oswojone w „Honoratce”<sup>29</sup>.

Chociaż liryk wydaje się humorystyczny, Stefania Bruździńska, dumna właścicielka elitarniej kawiarenki, dbająca o każdy, nawet najmniejszy szczegół oraz o należytą opinię stworzonej przez siebie przystani artystycznej, poczuła się przez poetę obrażona, tym bardziej że ciągle pilnowała, aby klientela wywodziła się z inteligencji. Jan Sztudynger napisał przez siebie fraszką zniekształca nieco wyobrażenie o legendarnej „Honoratce”, którą według powszechnej wiedzy okupowały jedynie „wyższe sfery”. Autor nazwał przesiadujące w kawiarni kobiety „małpami”. Słownik Lindego podaje następującą definicję „małpy”: samopaska, błakająca się niewiasta, ambubaja, wszetecznic<sup>30</sup>. Podobne znaczenie można odnaleźć w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego z 1902 roku, według którego „małpą” jest: kobieta złego prowadzenia, nierządnica, wszetecznic, ładacznica, ulicznica, prostytutka<sup>31</sup>. Sztudynger bezwzględnie obnażył zatem w wierszu powody, dla których płeć piękna tak chętnie odwiedzała lokal Stefani Bruździńskiej. Było to doskonałe miejsce na nawiązywanie bardzo bliskich relacji z filmowcami, a wizja rychłej kariery aktorskiej powodowała, że kobiety te nie wahały się wykorzystywać swojego wdzięku tylko po to, żeby dostać szybki i pewny angaż w produkcji filmowej. Poeta dokonał zatem udanej próby obalenia mitu „Honoratki” jako miejsca zaczarowanego, szlachetnego, bez skazy, w którym uwaga gości skupiała się na szeroko pojętej sztuce. Sztudynger daje odbiorcy znak, że sztuka często schodziła na drugi plan, stanowiąc jedynie dodatek, pretekst do nawiązania rozmowy z kolejną nieznajomą bądź nieznajomym. Opublikowanie fraszki spowodowało, że Sztudynger, mimo swojej sławy, na uwielbianą kawę i sernik w „Honoratce” nie miał ponoć co liczyć.

Oprócz prześmiewczej fraszki poeta napisał również wiersz *Niedyskretni*, opatrzony specjalną dedykacją dla przesiadującej niegdyś w „Honoratce” Zofii Bnińskiej-Cybulskiej. Podmiot liryczny wyraża smutek z powodu braku prywatności w łódzkiej kawiarence, gdzie wszyscy się znali i mimochodem obserwowali. Para stolikowa, tworzona przez wspomnianą kobietę i Sztudyngera, szybko stała się główną atrakcją lokalu, która dostarczała tematów do rozmów. Za główny cel obrał autor uwypuklenie swoich uczuć i emocji towarzyszących mu podczas spotkań z Zofią Bnińską-Cybulską. Mężczyzna jest świadomy, że w kameralnej kawiarence kobieta i mężczyzna pogrążeni jedynie w rozmowie są zawsze narażeni na plotki i drwiny. „Honoratkowe” wnętrze nie sprzyja pogawędce, krępuje poetę, sprawia, że czuje się on osaczony, nieswojo: śmieszny i nagi. Brak intymności zmusza go do zachowania powściągliwości, żałuje, że nie może bezkarnie pocałować swojej towarzyszk, jest świadomy, że będąc małżonkiem Zofii

<sup>29</sup> Jan Sztudynger, *Honoratka*, w: *Piórka prawie wszystkie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007, s. 62.

<sup>30</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Samuel Bogumił Linde, Lwów 1857, s. 34.

<sup>31</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiecki, Warszawa 1902, s. 865.

Jankowskiej, takim zachowaniem wywołałby lawinę niepotrzebnej krytyki. Ta kawiarenka stała się we fraszce Sztaudyngera zaprzeczeniem powszechnie przyjmowanego przeznaczenia kawiarni jako miejsca, do którego tłumnie uczęszczają zakochane pary. „Honoratka” jest zbyt „domowa”, stała klientela nazwana została przez autora „niedyskretną”. Nietrudno się domyślić, dlaczego akurat takie określenie najbardziej zdaniem poety pasowało do scharakteryzowania bohemy artystycznej. Społeczność ta wie o sobie wszystko i nie zawaha się skomentować brutalnie każdego niepożądanego zachowania. Pojęcie dyskrecji jest jej zupełnie obce. Marzeniem Sztaudynera jest przemieszczenie się wraz ze współtowarzyszką do Paryża, ponieważ tam nikogo nie zdziwiliby zakochani, wszyscy byli tam anonimowi, a paryskie kafejki stanowiły azyl dla darzących się uczuciem ludzi.

#### *Niedyskretni*

Para kolegów w kącie zadrwiła,  
Nagle poczułem się śmieszny i nagi.  
W Paryżu mógłbym całować Cię, miła,  
Nikt by nie zwrócił najmniejszej uwagi<sup>32</sup>.

Innym razem impulsem dla Sztaudyngera do napisania fraszki o tematyce kawiarnianej stały się wciąż prześladowające poetę kłęby dymu papierosowego, które niczym filizanki z mokką okazały się jednym z nieodzownych elementów współtworzących kawiarnię. Poeta rozpoczyna utwór apostrofą skierowaną do „Ojców miasta”, czyli do tych, którzy w znaczny sposób przyczynili się do rozwoju kulturalnego Łodzi, prosząc o stworzenie takiego miejsca, takiej kawiarni, w której nie będzie narażony on na ciągłe wdychanie kłębow dymu papierosowego. Jak wiadomo, zamiłowanie do palenia wśród towarzystwa kawiarnianego było ogromne. Niegdyś papieros uchodził za wyznacznik luksusu i stanowił obowiązkowy dodatek do rozmów przy kawie. Jednakże poecie ten „luksus” zdecydowanie nie odpowiadał. Swoje poirytowanie wyraził, stosując komizm językowy, gdyż przebywanie wśród miłośników tytoniu groziło „zwęddeniem jak wieprzowe szynki”. Pomysł autora na otworenie kawiarni „Bezdyмки” był nowatorski, więc nie sądzono, że znajdzie sojuszników wśród bohemy artystycznej, jednak taki lokal w Łodzi powstał przy Piotrkowskiej 192.

#### *Prośba o „Bezdymkę”*

Ojcowie miasta (mam trudności z rymem),  
Stwórcie kawiarnię rozwiezioną z dymem,  
Gdzie nas nie zwędzą jak wieprzowe szynki,  
Mam dla niej nazwę – czy dobrą? – „Bezdyмки”<sup>33</sup>.

To, jak silnie dym papierosowy wpisał się w kawiarnianą atmosferę, widać nie tylko w omawianym liryku; motyw ten można dostrzec także w wierszu *Dziewczyna z „Honoratki”* Jerzego Wilmańskiego. Kobieta, siedząca przy jednym z kawiarnianych stolików, jest „jak szara popielniczka”:

<sup>32</sup> Jan Sztaudynger, *Niedyskretni*, w: *Piórka prawie wszystkie*.

<sup>33</sup> Jan Sztaudynger, *Prośba o „Bezdymkę”*, w: *Piórka prawie wszystkie*, s. 62.



*Dziewczyna z „Honoratki”*

Dziewczyna znad stolika jak szara popielniczka  
 To była jakaś podróż atol archipelag – czy ja wiem  
 Jakaś jesień paryska jakaś jesień niezwykła  
 Jakaś Wołga rozległa jakiś Dunaj czy Ren  
 Dziewczyna znad stolika okrągłego jak księżyc  
 To było coś co się zdarzy za te głupie lat sto  
 Słońce w wąskiej uliczce w które trudno uwierzyć  
 I równina po której by się szło wciąż i szło  
 Z pustych paczek Cameli nie wychodzą wielbłądy  
 W ich dwugarbne istnienie nikt już z nas nie uwierzy  
 W muzealnych galeriach nie ma żadnej Giocondy  
 Jest tylko mały stolik okrągły jak księżyc<sup>34</sup>.

Autor zestawia treści kontrastowo, umiejscawiając zachwycającą dziewczynę przy stoliku, który bardziej odstrasza niż zachęca do zajęcia przy nim miejsca. Chociaż geneza utworu nie jest znana, należy przypuszczać, że podmiotem lirycznym jest sam Jerzy Wilmański – stały bywalec kawiarni Stefanii Bruździńskiej, który postanowił upamiętnić jedną ze swoich licznych wizyt w „Honoratce”, a dokładniej chwilę, kiedy wśród znajomego grona artystów spostrzegł nieznaną mu dotąd kobietę i chociaż najprawdopodobniej nie zamienił z nią słowa, nie wie, jak się nazywa, zachwycił się jej wyglądem. Sam fakt, że w lokalu przy Moniuszki 2 natknął się na „piękną nieznajomą”, był dla niego zaskakujący, dotychczas bowiem kawiarenka kojarzyła mu się jedynie z szarością i monotonią życia towarzyskiego ciągle tych samych kręgów, które nagle zaburza pojawienie się kogoś obcego, kto wnosi powiew świeżości i wielkiego świata, być może namiastkę Europy w robotniczej Łodzi. Nie bez powodu autor przywołuje nazwy rzek: Wołgi, Dunaju i Renu. One mają nasuwać odbiorcy skojarzenia, że raptem osoba mówiąca w wierszu poczuła, jakby przeniosła się do zupełnie innego miasta europejskiego, słynącego z kawiarni. Na dziewczynie skupia się cała uwaga mówiącego. Widok ten wzbudził w nim emocje, jakich dawno nie doznał. Kobieta, którą obserwował, nie przystawała do „Honoratkowej” rzeczywistości, zatem każde jego łączące spojrzenie w jej stronę było niczym podróż. Mężczyzna nie potrafi precyzyjnie nazwać słowami tego, co czuje, swoje skojarzenia wyraża, stosując zaimki „jakiś”. Mówi „To była jakaś podróż atol archipelag – czy ja wiem/ Jakaś jesień paryska jakaś jesień niezwykła”. Niewątpliwie dziewczyna stała się dla niego „równiną, po której by się szło wciąż i szło”. Podmiot liryczny ogranicza się jedynie do marzeń, nie wykonuje żadnego gestu, który zwróciłby uwagę obserwowanej kobiety. Zatem pozostaje ona dla przebywającego w kawiarni mężczyzny marzeniem niespełnionym.

Nieco inną interpretację utworu można odnaleźć w książce „*U Roszka*”, „*Fraszka*”, „*Honoratka*”. *O niezwykłych łódzkich kawiarniach*. Według autorki wspomniana dziewczyna mogła wywodzić się z grona stałych bywalczyń „Honoratki”, które należały do kobiet obdarzonych urodą i intelektem razem<sup>35</sup>. Być może właśnie współistnienie tych dwóch czynników wzbudziło tak

<sup>34</sup> Jerzy Wilmański, *Dziewczyna z „Honoratki”*, „Odgłosy” 1958, nr 31, s. 6.

<sup>35</sup> Krystyna Ratajska, „*U Roszka*”, „*Fraszka*”, „*Honoratka*”..., s. 54.

ogromne zainteresowanie podmiotu lirycznego spotkaną dziewczyną. Nie byłaby zatem kawiarnia pani Bruździńskiej kolejnym „domem schadzek” na mapie Łodzi jak przywołana wcześniej „Grandka”, lecz miejscem, które gromadziło uczestników merytorycznych konwersacji i niekończących się polemik.

Po kawiarni przy Moniuszki 2 pozostały jedynie sentyment, tysiące anegdot oraz przytwierdzona do muru kamienicy tablica upamiętniająca znany w całym kraju łódzki azyl artystyczny.

### „FRASZKA” I „KLUB PICKWICKA”

Wraz z liczną rzeszą artystów do słynącego z wyrobów włókienniczych miasta dotarły również redakcje czasopism i wydawnictwa. Doskonałym przykładem takich migracji jest założona w 1946 roku kawiarnia „Fraszka”, która znajdowała się w gmachu przy ul. Piotrkowskiej 96<sup>36</sup>. Dlaczego właśnie tam? W budynku tym znajdowała się przeniesiona z Lublina redakcja „Czytelnika”, zarząd komunikacji autobusowej, a nawet pracownia lalkarska<sup>37</sup>. W związku z tym, że miejsce to gromadziło niezliczoną liczbę pracowników i jeszcze większą interesantów, narodziła się potrzeba wygospodarowania niewielkiego kąta na kawiarnię. Jan Huszcza<sup>38</sup> wspomina:

„Fraszka” – był to długi, wąski pokój o jednym, patrzącym na ulicę oknie. W końcu pokoju znajdował się bufet i express, obok którego schody wiodły do ocementowanego podziemia, gdzie przez pewien czas mieścił się – jako przedsiębiorstwo pomocnicze – bar. Kilkanaście stolików oraz powleczone jakimś ciemnobordowym rypsem fotele nie zmieniały na lepsze pierwszego wrażenia, lokal bowiem wyglądał jak poczekalnia u dobrze prosperującego dentysty. Zresztą różni bywalcy z różnych powodów tam właśnie czekali: jeden na wydanie swojej nowej książki, inny na korektę artykułu, jeszcze inny na redaktorów czy na znajome... Niektórzy już dawno doczekali się ogólnopolskiego uznania, inni może nawet zapomnienia<sup>39</sup>.

Przytoczony fragment zaczerpnięty został z felietonu „*Jama Michalikowa*”, czyli o „*Fraszce*”. Jak sam jego autor przyznał, nie można dokładnie wskazać powodów, dla których tekst przyjął właśnie taką nazwę, jednakże mając na uwadze, że cukiernia Jana Apolinarego Michalika na kartach tradycji krakowskiej zapisała się jako zajmujący miejsce prymarne ośrodek literacko-artystyczny, Huszcza uznał zapewne, że analogiczną kawiarnią w Łodzi będzie owa „Fraszka”<sup>40</sup>.

Lokal miał z góry ustalony „plan dnia”. Z samego rana kawiarnia stanowiła punkt zborny wszystkich redaktorów, którzy przy kiepskiej kawie wsłuchiwali się

<sup>36</sup> Jan Huszcza, „*Jama Michalikowa*”, czyli o „*Fraszce*”, w: *Platki sadzy*, wybór Jerzego Wilmańskiego, Łódź: Oficyna Bibliofilów „Res Polona” 1993, s. 87.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>38</sup> Jan Huszcza (ur. 24 grudnia 1917 roku w miejscowości Zagoście na Wileńszczyźnie, zm. 26 czerwca 1986 roku w Łodzi) – polski poeta, prozaik i satyryk; Lesław M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni, 1939–1991. Leksykon*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe PWN 2000, s. 229.

<sup>39</sup> Jan Huszcza, „*Jama Michalikowa*”..., s. 90.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 88.

z należytą uwagą w dyspozycje swoich przełożonych<sup>41</sup>. Od tej pory każdy już wiedział, co i jak napisać i gdzie znaleźć materiał do swojego artykułu. W południe lokal roił się od artystów, wstępujących na kieliszek lub więcej... czystej. W obrębie lokalu wytworzyły się, niczym towarzystwa stolikowe, grupy stałych bywalców. Wspólny krąg aranżowali twórcy tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica”, do którego należeli: Kazimierz Brandys, Mieczysław Jasturn czy Adolf Rudnicki. Huszcza wspominał swoje wizyty we „Fraszce” następującymi słowami:

Pokazywała się tu Pola Gojawiczyńska, zjawiał się bawiący przejazdem Jarosław Iwaszkiewicz, zachodził czasem – acz niechętnie – Artur Sandauer, czuwali Żuławscy: Juliusz i Mirosław, szukał okazji do psioczenia popularny w Łodzi malarz Konstanty Mackiewicz. Przychodził w większym gronie ludzi teatru Leon Schiller... Przy oknie – bo lokal był dość mroczny – czytywał nam swoje najnowsze wiersze Władysław Broniewski, który właśnie niedawno wrócił z tułaczki po obczyznach i budził jako poeta liczne zastrzeżenia u młodych... lewicowców. Kilkakrotnie odwiedziła „Fraszkę” Zofia Nałkowska. Spotykało się tam Gałczyńskiego, który we „Fraszce” spędził kilka obficie zakrapianych alkoholem wieczorów. We „Fraszce” przeżyłem, połączoną ze wzruszeniem, radość osobistego poznania Juliana Tuwima, gdy przyjechał do rodzinnego miasta po wspomnienia<sup>42</sup>.

Z należytym entuzjazmem do kawiarenki zaglądali także pierwsza dama sceny teatralnej Danuta Szaflarska, Kazimierz Rudzki, Ewa Bonacka. Z biegiem lat „Fraszka” traciła na popularności i nastąpiła era „Klubu Pickwicka”, który mieścił się w legendarnym Hotelu Savoy przy ul. Krótkiej 6 (dzisiejszej Romualda Traugutta). Był to klub odarty ze wszystkich typowo towarzysko-matrymonialnych atrakcji. Ten, kto tam przychodził, wiedział, że może liczyć na dyskusję o sztuce, teatrze i literaturze. Najliczniej przybywali tam filmowcy, z racji małej odległości od Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej. Wśród wielu znamiennych nazwisk wyróżniali się: Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński, Stefania Grodzieńska, Leon Schiller.

Wspomnieniami o „Fraszce” i „Klubie Pickwicka” postanowił podzielić się w przedmowie *W miejsce zleconego wstępu* do publikacji zbiorowej *Tranzytem przez Łódź* Tadeusz Chrościelewski. Poeta wrócił pamięcią do chwili, gdy po raz pierwszy zobaczył nieznaną mu dotąd i tajemnicze miasto położone w centralnej Polsce, które po wojnie zamieniło się w „stolicę intelektualną”<sup>43</sup>. Do Łodzi sprowadziła go chęć podjęcia pracy. Jako absolwent Uniwersytetu Warszawskiego dostał kilka ciekawych ofert zatrudnienia, między innymi posadę asystenta w Instytucie Rusycystyki na Uniwersytecie Łódzkim, przy boku znakomitego filologa – profesora Sergiusza Kułakowskiego<sup>44</sup>, który stał się jego przewodnikiem po mieście. To on wspominał Chrościelewskiemu o „Fraszce”, podkreślając dosadnie, że:

Zdobył popularność w kilkunastu świeżo otwartych lokalach na Piotrkowskiej z „akademią literatury” – „Fraszką” na czele<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Jerzy Krzywik-Kaźmierczyk, *Lorneta z meduzą: wędrówki łódzką nocą*, Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn 2014, s. 64.

<sup>42</sup> Jerzy Wilmański, *Duchy Piotrkowskiej*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 2002, s. 114.

<sup>43</sup> Irena Bołtuć-Staszewska et al., *Tranzytem przez Łódź*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1964, s. 14.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 7.

Autor przedmowy zapamiętał „Fraszke” jako lokal skupiający zespoły trzech redakcji, które „siedzą, piją, lulki palą...”<sup>46</sup>. Chróścielewski pisał tak o reprezentantach „Kuźnicy”, „Wsi” oraz „Czytelnika”. Okazuje się, że na popularności zyskuje określenie „literat bez książki”<sup>47</sup>. Dlaczego? Taki stan rzeczy jest spowodowany zastojem podczas II wojny światowej. Książki, których wydrukowanie zajmuje o wiele więcej czasu oraz nakładów pieniężnych, nie są tak pożądane jak tygodniki społeczno-literackie. Tak też, aby zaspokoić potrzeby czytelników:

Literaci zbierają się we „Fraszce”, na przemian przekrzykują się w dyskusjach, prawiąc kelnerkom przyjemne nieskromności<sup>48</sup>.

Tadeusz Chróścielewski przytacza pewną anegdotę, której źródło tkwi we „Fraszkowym” wnętrzu. Pewnego wieczoru autor wstąpił do lokalu przy Piotrkowskiej 96 na kawę tuż po spektaklu *Zemsty* w Teatrze Syrena. Szybko do „Fraszki” dotarł także jeden z aktorów, jeszcze parę minut wcześniej wcielający się w Rejenta Milczka – Józef Węgrzyn<sup>49</sup>. Uznawany za jedną z najwybitniejszych postaci przedwojennego polskiego teatru aktor swoją wizytę we „Fraszce” rozpoczął od wygłoszenia partii z ostatniej sztuki. Słowa Węgrzyna spotkały się z szybką ripostą Chróścielewskiego, która dała początek rozmowie dwóch bywalców „Fraszki”. Spotkanie z uznanym aktorem zakończyło się na wyraźną prośbę Węgrzyna przy stoliku w „Klubie Pickwicka”. Jak przyznał szczerze poeta, obaj mieli słabość do mocnych trunków, dlatego też nie był on w stanie przypomnieć sobie końca tej wizyty...

Nie można pozostawić bez komentarza widocznej niechęci względem „Klubu Pickwicka”, jaka emanuje z wypowiedzi autora. Chróścielewski przedstawia powstały w Hotelu Savoy klub jako miejsce, które jego zdaniem nie sprostало zadaniu odgrywania kulturotwórczej roli w łódzkim środowisku artystycznym, pomimo że bywali tam uznani literaci, szczególnie wspomina Zofię Nałkowską<sup>50</sup>. Swoją brak sympatii do „Klubu Pickwicka” motywuje organizowaniem przez jego zarządców niezmiernie nudnych, akademickich referatów, wygłaszanych przez rzeszę wykładowców w wynajmowanej do tego celu sali wystawowej w parku Sienkiewicza<sup>51</sup>. Chróścielewski gani to, że najliczniejszą grupą odbiorców owych wystąpień byli niezbyt ambitni studenci, którzy, pokazując się na spotkaniach, chcieli za wszelką cenę pozyskać sympatię surowych profesorów.

„Fraszka” szczególnie miejsce zajęła natomiast w pamięci karykaturzysty, a także założyciela „Szpilek”, Eryka Lipińskiego<sup>52</sup>, toteż satyryk postanowił nawiązać do niej dwukrotnie w *Pamiętnikach*, przy okazji wspomnień o swoim pobycie w Łodzi. Z zapisków autora wynika, że pewnego wieczoru w znajdującej się przy Piotrkowskiej 96 kawiarni pojawiła się grupka znajomych: Jan Brzechwa, Tadeusz Jańczyk oraz Eryk Lipiński. Właśnie przy okazji tego spotkania narodził

<sup>46</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Eryk Lipiński, *Pamiętniki*, Warszawa: Iskry 2016, s. 205.

się pomysł napisania książki, która propagowałaby ideę spółdzielczości. Wydanie miało być wzbogacone ilustracjami, wykonanymi przez redaktora „Szpilek”. Kilka miesięcy później w sprzedaży pojawiła się książeczka dla dzieci *Opowie-dział dziesięć o sowie*<sup>53</sup>, uniwersalna opowieść dostarczająca czytelnikowi przykładów złego i dobrego postępowania.

Zaiste, wielogodzinne przesiadywanie przy kawiarnianym stoliku często nakłaniało ludzi pióra do prób literackich, których tematyka była bezpośrednio związana z miejscem, w którym się znajdowali. Z badawczego punktu widzenia owe próby są niezwykle cennym źródłem do poznania prawdziwych zwyczajów i charakteru miejsc, które często już nie istnieją. Encyklopedyczne i słownikowe opracowania haseł dają jedynie teoretyczny zarys zjawiska, jakim jest kawiarnia literacka. Nierzadko utrzymany w dostojnym i patetycznym tonie opis miejsca, będącego ostoją artystyczną, musi zmierzyć się z niezbyt pochlebną pamiątką literacką w postaci prześmiewczej fraszki lub eseju, która bezwzględnie obnaża kawiarniane obyczaje.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bartelski Lesław M., *Polscy pisarze współcześni, 1939–1991. Leksykon*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe PWN 2000.
- Bołtuć-Staszewska Irena et al., *Tranzytem przez Łódź*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1964.
- Czarodzieje Honoratki*, reż. Leopold René Nowak, Łódź 2012.
- Fiszbak Jolanta, *Mity „...ziemi obiecanej” w regionalnej literaturze Łodzi. Między grą wyobraźni fikcją literacką a historią*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2013.
- <http://bujamsiewlodzi.pl>
- <http://culture.pl>
- <http://grand.hotel.com.pl>
- <http://savoy.centrumhotele.pl>
- <http://umed.pl>
- <https://www.1944.pl>
- <http://www.amuz.lodz.pl>
- <http://www.honoratka.com.pl>
- <http://www.p.lodz.pl>
- <http://www.strony.toya.net.pl>
- <http://www.uni.lodz.pl>
- Krzywik Kaźmierczyk Jerzy, *Były dancingi i grały orkiestry w mieście Łodzi. Opowieść o muzyce, knajpach i nocnym życiu PRL-u*, Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy 2010.
- Krzywik Kaźmierczyk Jerzy, *Lorneta z meduzą: wędrówki łódzką nocą*, Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn 2014.
- Lipiński Eryk, *Pamiętniki*, Warszawa: Iskry 2016.
- „Odgłosy” 1958, nr 31.
- „Osnowy Literackie” 1938, nr 1.
- Polański Roman, *Roman*, przeł. Kalina i Piotr Szymanowscy, Warszawa: Wydawnictwo Polonia 1989.
- „Prace Polonistyczne” 1972, seria 28.
- Ratajska Krystyna, „U Roszka”, „Fraszka”, „Honoratka”. *O niezwykłych łódzkich kawiarniach*, Łódź: „Księży Młyn” Dom Wydawniczy Michał Koliński 2018.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 303.

- Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Samuel Bogumił Linde, Lwów 1857.  
*Słownik języka polskiego*, t. 2, red. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiecki, Warszawa 1902.  
*Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław: Ossolineum 2006.  
Sztaudynger Jan, *Piórka prawie wszystkie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007.  
Wilmański Jerzy, *Duchy Piotrkowskiej*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 2002.  
*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 8, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 2003.

## LITERARY CAFES IN ŁÓDŹ IN THE SECOND HALF OF THE 20TH CENTURY

### *Summary*

The article is an attempt to reconstruct a fragment of the history of literary Łódź on the basis of previously forgotten literary texts, memories, anecdotes or scattered press notes. The meeting places for writers just after 1945 were cafes located in Śródmieście, including Honoratka, Fraszka, Pickwick Club. In their interiors, there were meetings of poets, literary debuts, and thundering verbal fencing of intellectuals gathered around a coffee table.

Adj. Izabela Ślusarek